

Marek A. Cichocki: Samozatrucie

Usuwając ze świata wszelkie granice, wcale nie uczynimy go lepszym – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

Żadnych granic! To hasło stało się fundamentem kultury, która od kilkudziesięciu lat charakteryzuje sposób myślenia społeczeństw zachodnich. Od trzech dekad także u nas kształtuje sposób widzenia świata przez kolejne pokolenia Polaków.

Jest to kultura, która istotę wolności człowieka widzi w nieograniczonej niczym krytyce oraz w sprzecznie wobec wszelkich form autorytetu. Niektórzy, nie bez racji, jej źródła dopatrywać się będą w kulturowej rewolucji, która rozpoczęła się na Zachodzie wraz z wydarzeniami 1968 roku.

Urzeczywistnienie ideału zniesienia wszelkich granic ma jednak daleko idący, konkretny wpływ na politykę, na życie społeczne, na funkcjonowanie państw i jego instytucji, na kulturę, wreszcie na zwykłe życie każdego człowieka. Czy naprawdę możemy istnieć bez granic? Wiem, że dzisiaj filozofia nie jest już dziedziną, w której szukamy odpowiedzi na nurtujące współczesnego człowieka pytania, ale w

kwestii znaczenia granicy warto sięgnąć po stary, lecz bardzo aktualny, tekst polskiego filozofa Leszka Kołakowskiego „Samozatrucie społeczeństwa otwartego”.

*Człowiek może w imię
wyższych idei próbować w
pewnych sytuacjach granice
przekraczać, ale nie może tego
robić za cenę zdolności
wspólnoty do obrony samej
siebie*

Kołakowski polemizował w nim z Karlem Popperem i jego ideą społeczeństwa otwartego, twierdząc, że każde społeczeństwo, państwo czy kultura pozostaje ze swej

istoty zamknięte we własnych granicach, bez których traci sens.

Człowiek może w imię wyższych idei próbować w pewnych sytuacjach te granice przekraczać, ale nie może tego robić za cenę zdolności wspólnoty do obrony samej siebie. W przeciwnym razie doprowadzi bowiem do jej zagłady.

Ten dawny spór między filozofami staje się w naszej obecnej rzeczywistości niezmiernie aktualny, wręcz proroczy. Wielkie wydarzenia o olbrzymim wpływie na nasze życie – jak pandemia, migracje, nowe światowe konflikty i rywalizacje – ponownie stawiają nas wobec ciężaru rzeczywistości oraz uzmysławiają realne znaczenie granic: konieczność ich obrony jako warunku własnego istnienia. To nie znaczy, że musimy od razu porzucić wszelkie wyższe idee ogólnoludzkie i pozamykać się szczelnie we własnym świecie. Chodzi raczej o to, aby rozumieć związek między obroną własnych granic i

odpowiedzialnością za swoje istnienie. Usuwając ze świata wszelkie granice, wcale nie uczynimy go lepszym, za to możemy całkowicie zniszczyć samych siebie.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”